Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles, Seine et Oise).

Dnia 30 stycznia 1847.

DYSKUSSYA W IZBIE PARÓW

z powodu

ZNIESIENIA RZECZYPOSPOLITÉJ KRAKOWSKIÉJ.

Król Francuzów, w przemówieniu otwierającém Izby, tak się wyraził o zaborze Krakowa:

« Niespodziewany wypadek naruszył porządek rzeczy « ustanowiony na ostatnim kongresie Wiedeńskim; « Rzeczpospolitę Krakowską, kraj niepodległy i neu« tralny wcielono do Cesarstwa austryackiego. Protesto« wałem przeciw temu naruszeniu traktatów. »

Komissya Izby Parów, wyznaczona do ułożenia projektu do adresu, w odpowiedzi na mowę królewską, przedstawiła co następuje:

« Z bolesném zadziwieniem dowiedziała się Izba o « wcieleniu do Austryi Rzeczypospolitéj Krakowskiej, « Kraju niepodległego i neutralnego; wypadek ten « zmienił porządek rzeczy ustanowiony na ostatnim kon« gresie Wiedeńskim, i zadał nowy gwałt narodowości « polskiéj. Przeciwko temu naruszeniu traktatów pro« testacya Waszéj Królewskiéj Mości, jest zgodną z u« czuciem Francyi. »

Projekt ten wywołał głosy, panów: hr. Montalembert, ks. Moskwy (syna marszałka Neya), ks. d'Harcourt, hr. Villemain, i Pana Guizot ministra spraw zagranicznych; po wyczerpaniu których, projekt bez żadnéj zmiany, jednomyślnością przyjęty został.

Wiemy i powiedzieliśmy już to nie raz, że Polski niezbawią protestacye słowne, że tylko z bronią w ręku, odzyskać może swoją niepodległość; ale to nie ma znaczyć żeby spółczucie ludów, żeby przychylność opinii Europejskiéj szkodliwemi Polsce być miały. Polsce rozerwanéj i ujarzmionéj są one owszem konieczne. Obudzać, utrzymywać i żywić spółczucie ludów; prostować i objaśniać opinię europejską, jestto właśnie jeden z najgłówniejszych obowiązków Emigracyi. Ale jeżeli tak jest, tedy jakiejże znajomości obecnego stanu i ducha dzisiejszéj Polski potrzeba, ażeby to spółczucie Europy dla Polski zużytecznić, żeby go nieroztrwonić, niezobojętnić, lub co gorsza, nieobrócić na szkodę Polski. Niedosyć chcieć, trzeba umieć zakierować opinią europejską; trzeba wiedzieć czego sprawa Polski wymaga; trzeba przedewszystkiém iść z dzisiejszą Polską i być patryotą podług dzisiejszych obowiązków. Bez tego, nikt nie zdoła oświecić cudzoziemców, jak sprawę Polską pojmować i jak jéj bronić powinni.

Na nieszczęście Polski, ma ona zawsze nieproszonych opiekunów, narzucających się jéj gwałtem, bez żadnéj dla niéj i dla praw jéj miłości, poważania i poświęcenia. Zaczynając od zdrajców, co na Polskę naprowadzili wojska moskiewskie, aż do dzisiejszych królów i dyktatorów emigracyjnych, widzimy ciągle jedną i tęż samą komedyę narzucającego się opiekuństwa, tylko coraz bezczelniéj odgrywaną. Szkodzili Polsce z najzapamiętalszą zaciekłością, Michał i August Czartoryscy, właśnie w czasach, kiedy ta wszystkich sił swoich ku obronie swéj niepodległości potrzebowała; szkodził Polsce potomek ich Adam Czartoryski, kiedy na kongresie Wiedeńskim fałszywe podpisy za Carem moskiewskim przedstawiając zgromadzonym tam dworom europejskim, fałszywie je objaśniał; szkodził jéj tenże przez całe lat szesnaście emigracyjnych, kiedy pomimo przekleństw współziomków, osobiście, i przez pisma swoje— monarchiczne i jezuickie— bluźnił przeciwko narodowi i tym wszystkim Polakom i przyjaciołom Polski, którzy Europę przekonać usiłowali, że kongres Wiedeński, jest najohydniejszym gwałtem dokonanym na Polsce; szkodzi on jéj i dzisiaj jeszcze, kiedy obecnego ducha i obecne Polski potrzeby fałszywie cudzoziemcom przedstawia, kiedy przez usta obałamuconego przez siebie mówcy, jak jeden z dzienników francuzkich się wyraża: « Zamiast prze« nieść na trybunę te święte i żywe ognie zgrozy i obu« rzenia, co żarzą się w sercach narodu francuzkiego, « bije czołem przed dyplomacyi dziełem, radzi *czekać* « ofierze, a mścicielom jéj *niedobywać* żelaza z pochew. »

Zaiste, komedyę którą niegdyś odegrał w Izbach angielskich przez usta Lorda Stuart, w obronie kongresu Wiedeńskiego, powtórzył dziś Czartoryski w Izbie Parów przez usta hr. Montalembert, odwodząc ją od spełnienia powinności, jak to na wielkość i na sławę narodu francuzkiego przystało. Niedziwiliśmy się P. Stuart, i niedziwimy się P. Montalembert. Są ludzie, którzy błądzą z niewiadomości, ci szkodzą ale nie grzeszą. Są drudzy, którzy błądzą rozmyślnie; ci szkodząc grzeszą z wiedzą. Do pierwszych, w odniesieniu do sprawy narodowéj, należą cudzoziemcy; do drugich źli Polacy. P. Montalembert, jako cudzoziemiec, może nie znać

praw Polski, może nierozumieć jéj ducha, i niepojmować dzisiejszych jéj potrzeb; w tém nic niema dziwnego. Ale dla tego właśnie, nie należało się stawiać za najlepiéj w sprawie Polski objaśnionego, udawać się za tłumacza życzeń i myśli polskich. P. Montalembert w obec Izby Parów stawiąc się jako taki, a dając jéj objaśnienia fałszywe, obrócił na złe zaufanie Izby, i zawiódł oczekiwanie Polaków!

Zaklinać Izbę, żeby nieodrzuciła tego, co od jéj komissyi wyszło; wykrzykiwać patetycznie: Bądźmy jak jeden, przyjmijmy jak jeden! to, co sama komissya przyniosła, nie byłoż to ubliżenie samemu sobie, w obec Izby — która czegoś innego od P. Montalemberta oczekiwała; w obec komissyi — która raczéj attaku, aniżeli bezwarunkowego spodziewała się przyznania; w obec Polaków nakoniec — dla których obrona taka, była smutnym ich oczekiwań zawodem?

Jakto? P. Montalembert, który miał być w sprawie polskiéj najlepiéj objaśniony, nie wiedział tego nawet, co wszyscy przyjaciele Polski wiedzieli, co mu zaraz, tego samego dnia, wszystkie przychylne Polsce dzienniki jednozgodnie zarzuciły, że zamiast popierać byle jaką protestacyę, mógł i powinien był żądać, aby Izba oświadczyła się wyraźnie przeciwko kongresowi, który był gwałtem dokonanym na Polsce i czwartym jéj rozbiorem; aby powiedziała publicznie, że ten pakt nikczemny, nikogo na przyszłość, a przedewszystkiém Polaków nie obowiązuje już więcéj. Takie oświadczenie nie zbawiłoby jeszcze Polski; ale pokrzepiłoby jéj nadzieję w braterstwo i solidarność ludów, aleby nie obraziło szlachetnych uczuć Polskich.

Jakże o wiele lepiéj, P. d'Harcourt zrozumiał sprawę Polską i wszystkich uciśnionych ludów, kiedy przedstawiając niebezpieczeństwo grożące Europie, po gwałcie na Krakowie spełnionym: « Chętniebym, rzekł, co mam, poświęcił, gdybym mógł widzieć pokój w całéj Europie kwitnący, ale tymczasem szlę życzenia szczere, aby Polacy, Węgry i Włochy, połączone węzłem zobopólnéj zemsty, rzuciły na głowy swych ciemięzców krew w Galicyi rozlaną. » Daleki od uważania z P. Montalembert (że *czekać*, i broń *schować* do pochew należy), że lada protestacya będzie dostateczną, P. d' Harcourt żądał manifestacyi silnéj, wyraźnéj i poważnéj: « Ja nie sądzę, mówił, ażeby Francya po to tylko utrzymywała ambasadorów przy dworach zagranicznych, aby ci byli świadkami pogrzebu jéj *protestacyi i memorandum.* Rządy absolutne są zakałą dzisiejszéj Europy ucywilizowanéj. Dla nich miejsce w Azyi. Niechże rządy konstytucyjne wystąpią z energią i godnością im przyzwoitą, a zobaczą wkrótce — spłaszczonych i pokornych tych *barbarzyńców* — dziś tak dumnych i hardych. A nie wiele trzeba do tego, dodał P. d'Harcourt, jedna odezwa do ludów żądających wolności, wystarczy do oswobodzenia Europy od Bałtyku do morza Środziemnego. »

Bałże się P. Montalembert aby głosem podobnym nie obraził mentora swego? Zapowiedzianoż mu z góry, że *Trzeci Maj* nie zamieści takiéj mowy w swoich kolumnach, jak niezamieścił głosu P. d'Harcourt? Co do nas: jako Polacy, tym mocniéj zasmuceni jesteśmy, że P. Montalembert nie brakowało objaśnień i przestrzeżeń; że wiemy, iż był objaśniany i przestrzegany przez Centralizacyę Towarzystwa Demokratycznego, która, zaraz po głosie P. Montalembert, mianym w Izbie Parów (2 lipca 1846), a z którego się okazało, że był objaśniony fałszywie; bo pod względem politycznym — przez człowieka, ktory *za zbyt zdrowe* rady dawał Moskalom, służąc im w Petersburgu i Wiedniu, żeby kiedykolwiek Polakom *zdrowe rady* mógł dawać; a pod względem religijnym — przez Jezuitów, którzy najczynniéj przyłożywszy się do zabicia Polski, i dziś jeszcze do spółki z pierwszym, dybią na zamordowanie myśli, Polskę zbawić jedynie mogącéj; — przesłała mu list obszerny (31 lipca 1846), sprawę Polską przedstawiający w rzeczywistém jéj świetle.

Polska ma prawo oświecać w sprawie swéj cudzoziemców; bo Polska, jak wszelki naród, rzecz swoją najlepiéj zna i rozumie. W tém ona od cudzoziemców nauki nie potrzebuje i nie czeka. Cóżby rzekli Francuzi, gdyby Polacy uczyć ich chcieli narodowego ich rozumu, lub jak sobie w kwestyi małżeństw hiszpańskich poradzić mają? Niechże Pan Montalembert zostawi co polskiego Polakom. My niedziwimy się, że cudzoziemcowi nieobeznanemu z przeszłością i terazniejszością Polski wymknęły się słowa niewiadomości, ale niech jéj nie posuwa do znieważania najszlachetniejszéj części narodu, ale niech nie mniema, że straszydłem *anarchii*, przerazi spółczucie ludów dla Polski, że Polaków odwiedzie od pełnienia ich *rewolucyjnych* powinności. Jeżeli P. Montalembert sądzi, że powstanie Polski może się bez *rewolucyi* obejść, lub że nazwą *Rewolucyonistów* ubliży Polakom, to tylko jeden dowód więcéj, że objaśnienia swoje czerpał w źródle nieczystém, i że nie rozumie dzisiejszéj Polski.

Niemogąc dla braku miejsca przedstawić czytelnikom naszym uwag różnych dzienników sprawie polskiéj przychylnych, nad dyskussyą w Izbie Parów, z powodu zniesienia Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, ograniczamy się na wyjątku z *Nationala*:

« Kwestya Krakowa musi być nader ważna, kiedy aż w kole Parów obudziła jednomyślne uczucie zgrozy i oburzenia przeciw trzem dworom północnym. Panu d'Harcourt szczególniéj winniśmy oświadczenie, że dopełnił zaszczytnie powinności swojéj, z trybuny Parów wzywając uciśnione ludy by powstały nareszcie, otrząsły się z gniotącego je jarzma, i strzaskały kajdany o te czaszki ukoronowane, a dziś zeszpecone pamięcią tylu nikczemności i zbrodni! Byłoby nam także przyjemnie złożyć dziękczynienie P Montalembert za jego

homelię istotnie artystowską. Oblekł on w piękne kształty myśli powszechnie znane. Oświadczył się z spółczuciem bardzo żywém dla sprawy Francuzom drogiéj, i wymowie jego nie brakło wyrażeń patryotycznych, kiedy porównywał położenie kraju naszego z położeniem państw innych. Ale cóż chciał powiedzieć, mówiąc o *anarchii* w Polsce. Gdzieżto dostrzegł P. Montalembert, tego czwartego nieprzyjaciela Polski, którego sam się lękając, chciałby nim drugich przestraszyć. Skąd się tu wzięło widmo roku 93go, na które podobało mu się wylać swoją żółć fanatyczną i niezgrabne przycinki. Jestże godne dowcipnego człowieka posługiwać się przycinkami przekupek. Nie jestże rzeczą pośmiewiska godną prawić o *anarchii* — tego ideału żyjącego w sercach i w nadziei wszystkich dusz szlachetnych, o *anarchii* narodowości polskiéj. »

« Komuż chce przymówić P. Montalembert, tymi przypocinkami pogardliwemi. Zobaczmy. Wspomniał o rewolucyonistach. Mniemaż przypadkiem, że powstanie Polski może się bez rewolucyi obejść... To byłoby dziecinne. Czy zasadom które oni wyznają? Rewolucyoniści polscy, jak wszyscy innych krajów, są przekonani, że każdy ruch polityczny winien być przez Lud i dla Ludu. Krótko mówiąc, oni są Demokraci, i sądzą że każde odrodzenie się narodowe winno zapewnić wszystkim obywatelom jednéj i téj saméj Ojczyzny równe prawa, rękojmie, równy udział w korzyściach towarzyskich, polityczną i cywilną wolność i równość zupełną. Oni sądzą, że aby Lud wszedł na drogę przeznaczenia swojego, musi być wszechwładzcą siebie, władzy, która nim rządzi i instytucyj zapewniających mu postęp. Gdyby jutro Polska odbudowaną być mogła, Demokraci chcieliby, aby na téj ziemi nie było ani niewolników ani pańszczyzny; oniby chcieli ażeby własność ziemska, zamiast w małéj rąk liczbie, była udziałem wszystkich klass społeczeństwa. Oni nie wzdychają za Polską Jagiellonów, ani za monarchią elekcyjną, ani za konstytucyą 3go maja, które uświęcały wszystkie nadużycia przeszłości. Oni nie żebrzą od Europy 1815 r. jałmużny z tych kłamliwych i obłudnych instytucyj, określonych kaprysem, i lada kaprysem znoszonych. Oni pragną wolnéj Ojczyzny dla wszystkich jéj dzieci, Ojczyzny któraby w 19m wieku była w harmonii z cywilizacyą zachodnią. »

« O téj Ojczyznie oni nie marzą tylko, oni ją czują, oni widzą ją, oni energicznie nad jéj odzyskaniem pracują. Jestże to co cię niepokoi, P. Montalembert? Otóż twoje potwarze niewstrzymają ich, tak, jak ich niewstrzymują groźby Mikołaja. Tak jest, oni konspirowali, oni pobudzali do powstania, oni pochwycili za oręż gdy się im nadarzyła sposobność, nieradząc się téj roztropności, która zawsze więcéj traci aniżeli zyskuje. Ich wiara tak jest czynna jak ich odwaga. Oni konspirowali i konspirować będą, oni powstali i powstaną jeszcze. Oni umrą nieznani, bez chwały ale nie bez potwarzy. Co ich to obchodzi! Rewolucya nie liczyła nigdy swych męczenników. Ci, którzy jéj służą, wiedzą dobrze, że żadna kropla ich krwi nie wsięka w ziemię polską, bez złożenia w niéj zarodu nowego i niewykorzenionego poświęcenia. Attakuj więc ich; spotwarzaj ich. Północne dwory przebaczą protestacye twoje.. ale pamiętaj, że one byłyby mgłą dla nich, która przechodzi, gdyby same nie czuły tych krzywd odwiecznych, które prędzéj lub późniéj uzbroją dłonie tych, co zamiast mówić, działają. »

« Naucz się więc, młodziencze, szanować w drugim stałość przekonania, świętą wiarę, co prowadzi bez rachuby na niebezpieczeństwo; szanuj, a nieszkaluy tych, którzy tam krew wylać gotowi, gdzie ty ślesz tylko słowa. Ty kochasz sprawę polską: Miejże tyle zdrowego rozsądku ażebyś jéj nie pozbawił obrony attakując szlachetnych ludzi, którzy walczyć i umrzeć chcą za nią. To przezwisko *Rewolucyonistów*, które im rzuciłeś w twojem rozdąsaniu się arystokratycznėm, Demokraci Polscy przyjmują z chlubą. Chciałeś niém ich zhańbić; oni się niém szczycą. Tak wreszcie oceniano przed niemi pokolenia, które nigdy się nie wahały, nie cofały przed swém postanowieniem. Ci, co w roku 1830 wykrzyknęli «do broni» przeciw Rossyi, byli także rewolucyoniści. A wieszże w czém zbłądzili: oto w tém, że zamiast zwiększyć ognisko, ścisnęli je aż powietrza im zbrakło; oto w tém, że zamiast pójść za własnym ich instynktem, słuchali rad dyplomacyi, zamiast działać rewolucyjnie, zamiast zburzyć potworne nierówności, zamiast czynem i prawem znieść różnice stanów, poprzestali na mężnéj ale nic niebudującéj walce. Robili co dzisiaj robisz, protestowali przeciw Rossyi, i zakrwawiona Polska wstąpiła w krótce do grobu. »

« Wszelka rewolucya, która niezapewnia ludowi szczęścia, wszelka rewolucya która nieulepsza społeczeństwa, nosi w sobie zarody bliskiego rozkładu. Wiedzą o tém dobrze Polacy, i to jest, dla czego do męztwa i bohaterstwa swych Ojców dołączyli myśl, Demokracyi. »

«Tenże to jest czwarty nieprgyjaciel Polski, którego im radzi P. Montalembert od pierać, Ah! myśmy w P. Montalembert przypuszczali więcéj rozmysłu. »

W odpowiedzi na protestacyę Rządu francuzkiego przeciw zniesieniu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, Metternich utrzymuje: « że to co cesarz austryacki, łącznie z cesarzem rossyjskim i królem pruskim, postanowił względem Krakowa, jest zgodne z duchem służących mu praw i obowiązków; praw— bo cesorz przez zezwolenie na włączenie do głównego aktu kongresu Wiedeńskiego, traktatu z dnia 3 maja 1815, nierozumiał ustąpienia, wszystkim akt główny podpisującym, prawa służącego wyłącznie trzem stronom zawierającym układ 3 maja 1815 r. Obowiązków — ponieważ te, jakie cesarz ma względem ludów, opiece jego przez Opatrzność powierzonych, nie mogły mu dozwolić przywrócenia bytu politycznego ciału, które przez długi przeciąg lat nadwerężając warunki, pod którymi jego niepodległość uznano, nadany sobie byt polityczny poświęciło nakoniec zamiarom buntowniczym, zagrażającym porządkowi społecznemu i urzędowemu. »

Odpowiedź ta rządu austryackiego bynajmniéj nas nie dziwi, ale to wszystkich zastanawiać i oburzać musi, że rząd który tylko co dopuścił się tak jawnego gwałtu traktatów, śmie inne rządy upominać o ich zachowywanie.

Z powodu wieści krążących o zniesieniu granic Królestwa Polskiego, P. Guizot minister spraw zagranicznych, interpelowany przez Izbę Parów, złożył list P. Nesselrode, ministra rossyjskiego, zaręczający, iż Mikołaj nie myślał nigdy o wcieleniu Królestwa do Rossyi, że potrzeba być na to Emigrantem polskim, aby o równie złe zamiary posądzać rząd tak ojcowski, i tyle uważny. Idzie tu tylko, mówi P. Nesselrode o stosunki handlowe między Moskwą i Polską; jestto tylko kwestya komor, którą rząd chce rozstrzygnąć na żądanie i korzyść saméj Polski.

Takie kazanie, powiada *National*, godne jest istotnie chytrości rządu moskiewskiego.

Kiedy w miesiącu 1 tym 1832 r. Mikołaj zastępował konstytucyę 1815 r. statutem organicznym, który znosił wszystkie konstytucyjne wolności Królestwa Polskiego, podniosły się wymówne głosy we Francyi, Anglii i w samych Niemczech, protestujące przeciwko tak zuchwałemu pogwałceniu umów Wiedeńskich, — po co tyle hałasu o rzecz tak drobną? pytał wtenczas P. Nesselrode. Umowy Wiedeńskie chcą ażeby Królestwo Polskie miało administracyę oddzielną, instytucye narodowe. Któż te umowy lepiéj od nas szanować umie. My podstawiamy, to prawda, statut za konstytucyę; ale czyż można nas posądzać o myśl zniszczenia narodowości polskiéj? To istotnie jedna z najohydniejszych potwarzy rewolucyonistów, i to co najbardziéj obraża nasze delikatne narodowe uczucia.

Kiedy wojsko polskie rozwiązane zostało, kiedy całą młodzież do moskiewskich pułków wcielono, kiedy Moskalami obsadzono wszystkie urzęda w Polsce, kiedy wszystkie nauki aż do prostéj znajomości francuzkiego języka, jako buntownicze zostały zakazane, kiedy wreszcie wszystkie narodowe bogactwa złupiono na rzecz skarbu moskiewskiego, a podatkami rozmaitego rodzaju cały kraj obciążono, P. Nesselrode przywoływał samego Boga na świadectwo, że to wszystko jest tylko środkiem porządku, rozporządzeniem policyjném, bagatelą niegodną interesowania się Europy, i bynajmniéj w niczém niezagrażającą narodowości polskiéj.

Tak jest, to było tylko skasowanie uniwersytetu warszawskiego, tylko kradzież bibliotek i gabinetów z tak ogromnemi kosztami zgromadzonych, tylko porwanie dzieci polskich na Sybir i Kaukaz, tylko zastąpienie narodowego języka i wiary, wiarą i językiem moskiewskim, tylko konfiskatą wszystkich dóbr prywatnych i narodowych dla nasycenia chciwości łupieżców, tylko *transplantacyą* (wyrażenie urzędowe), pięciu tysięcy familij najszlachetniejszych na stepy Kaukazu. O! to wszystko było bagatelą, którą trudnić się mogły tylko umysły niechętne i złośliwe, usiłujące poddać w wątpliwość szlachetne uczucia Moskwy.

W istocie, wszystko to tak małą jest rzeczą, że po zaprowadzeniu téj *reorganizacyi komor*, jak się Minister rossyjski wyraża, to Królestwo Polskie na kongresie Wiedeńskim postanowione, czczém tylko pozostanie wyrazem. Ale i ten wyraz jakkolwiek nic nieznaczący, jest widać dla Rossyi przypomnieniem jéj zbrodni, kiedy się aż na zatarcie jego uwzięła.

Nie po raz to pierwszy, mówi rząd moskiewski o Polsce i Rossyi jako *jednym i tymże samym narodzie*. Te wyrazy znajdujemy w ukazie z d. 26 lutego 1836 roku. Ale podonczas wstrzymano się przed odpowiedzialnością podobnego aktu, *dyssymulowano* jeszcze. Nie czasże już zdjąć maskę, któréj przezroczystość nic już nie zostawia do odgadnienia. Minister Moskiewski przysięga, że go nic nie nagli, a my przysięgamy, że Minister moskiewski zmyśla. Jeśli jeszcze dla Moskali istnieje wyraz *Polska*, to dla tego tylko, ze w obec powszechnego oburzenia Europy, zaborem Krakowa wywołanego, Moskwa ostrożna i roztropna odłożyła to do jutra, co dzisiaj zrobić miała.

Moskwa nigdy się przed łupieżą nie cofa.

Demokrata przedstawiwszy czytelnikom swoim zdanie dzienników angielskich o zajęciu Krakowa, zdanie pośrednio dowodzące współczucia ludności angielskiéj ze sprawą polską, ale uległe względom stronniczym lub rządowym; ma sobie za obowiązek czystszego zasięgnąć źródła, i obeznać Emigracyę z objawieniami bezpośredniemi opinii ludowéj, pod ulubioną jéj formą publicznych zgromadzeń czyli *meetingów*.

Początek podobnych mityngów pochodzi zazwyczaj od tych, którzy do tego, przez stowarzyszenie się, są najlepiéj usposobieni. Kiedy wszakże Towarzystwo Literackie pod prezydencyą Lorda Stuarta, najzamożniejsze wprawdzie, lecz w istocie najmniéj samodzielności mające, jako uległe wpływom dworskim i arystokracyi, początkowania wziąść niechciało (1); pierwszym więc do odezwania się za Polską był Komitet angielski na rzecz Polski po wypadkach krakowskich przez stronnictwo radykalnych Chartystów założony. Wezwał on przyjaciół swoich na posiedzenie publiczne na d. 30 listopada, w celu obchodzenia z nimi 16téj rocznicy rewolucyi naszéj, i przeprowadził trzy uchwały oświadczające: *świętość narodowości polskiéj, świętość zasad Manifestu Krakowskiego, życzenie aby Anglicy rocznicę 22 lutego publiczném zgromadzeniem uczcili, i przekonanie iż zbrodnia przez państwa despotyczne świeżo na Krakowie dopełniona, zdarłszy umowy traktatu wiedeńskiego, wkłada na ludy i rządy obowiązek opierania odtąd polityki swéj względem Polski na przedrozbiorowych jéj prawach.* Postanowiono prócz tego, aby Komitet ogłosił odezwę do ludu angielskiego o jego i rządu obowiązkach w tym względzie. Odezwa ta ogłoszona d. 7 grudnia z podpisami prezydującego *Ernesta Jones* i sekretarza *Juliana Harney*, zawierała surową krytykę słabéj protestacyi Palmerstona, i wzywała lud do gromadzenia się w stowarzyszenia po całym kraju, w celu skuteczniejszego dopomożenia sprawie polskiéj. Ze stronnictwem Chartystów radykalnych, w ścisłych stosunkach będące stowarzyszenie z różnych narodów złożone, swoje też d. 6 grudnia oświadczenie zrobiło w odezwie do Komissyi wykonawczéj dzienników *Nationala* i *Reformy*, którą ten ostatni w numerze swym z d. 13 umieścił. Początek to był drobny i wyrażający uczucia części tylko stronnictwa ludowego (téj którą dziennik tygodniowy *The Northen Star* wyobraża). Pozostawała część druga, poważniejsza i spokojniejsza, ale też mniéj do czynu pochopna, nietylko przez brak urządzenia, ale przez przewagę jaką w niéj zyskać potrafili sektarze powszechnego pokoju. W niéj łączyły się wszystkie żywioły dawnego radykalizmu parlamentowego i po za parlamentem, w Chartyzmie, w Dyssenterach i w lidze przeciw prawom zbożowym, które się nie poddały kierunkowi Chartystów radykalnych i naczelnika ich O'Connora. Tam, przez lat kilka sprawa polska znalazła szczerych i radykalnych obrońców. I dziś też na wezwanie młodszych i energiczniejszych z pomiędzy siebie, poczuli się do obowiązku i urządzili publiczne zgromadzenie d. 16 grudnia. w sali zwanéj *National Associations Hall*, na którém przewodniczenie sobie ofiarowane przyjął sławny filolog, ekonomista i radykalny deputowany w parlamencie, kilkokrotny wysłannik rządu wigowskiego do ważnych i trudnych negocyacyj we Francyi, Hiszpanii i Niemczech, a Czeskiéj, Serbskiéj, Illiryjskiéj, Rossyjskiéj i Polskiéj Antologii autor, szanowny doktor *Jan Bowring*, który przed dwoma laty obchodowi 14téj rocznicy rewolucyi listopadowéj przewodniczył. Zebranie to, jako stanowiące początek dalszych i ciągłych działań za pomocą nowo zawiązanego stowarzyszenia, i razem jako dopełnienie wyrazu myśli ludowéj, zasługuje na bardziéj szczegółowy opis.

Przyjęty z oklaskami przez zgromadzonych w znacznéj liczbie słuchaczy doktor Bowring, zagaił posiedzenie przypomnieniem wniosku przy końcu ostatniéj sessyi parlamentu w Izbie niższéj, uczynionego: « aby wyznaczono komissyę do sprawdzenia czyli umowy wiedeńskie nie były pogwałcone, i o ile prawdziwemi były wieści o galicyjskich wypadkach. » Do tak przedstawionego wniosku, przyznawał że nie czuł sympatyi; gdyż nigdy pomienionych umów nie uznawał za

(1) Lord Stuart wezwany na meetyng w d. 16 grudnia odbyty, dał odmówną odpowiedź z powodu, że jest zajęty urządzeniem innego publicznego w tymże samym celu zebrania.

prawo Europy; nigdy nie przyznawał aby przeznaczenie ludzkości zależeć powinno było od układów pomiędzy tymi zawartych, którzy ją uciskają (słuchajcie! słuchajcie!). Przekonanym był owszem, że ponieważ umowy te zawierane były przez samowładzców na korzyść despotyzmu, zostaną zatém na korzyść despotyzmu przez tychże samowładzców gwałcone (oklaski). Zobowiązał się był wówczas, gdyby żaden inny członek parlamentu sprawy polskiéj w całéj jéj rozciągłości Izbom nie przedstawił, sam to uczynić i wtedy zapytać się, nie o to czyli umowy wiedeńskie zgwałcone? ale czy dzisiejsze położenie Polski zgodnèm jest z polityką i pokojem Europy i z prawami człowieka? (słuchajcie! i oklaski). To uczyniwszy przyrzeczenie, i w obawie że w niesieniu przed Izbami świadectwa przeciw gwałtom na Polsce dokonanym, sam jeden pozostanie, poczytywał sobie za obowiązek nietylko tam ale i tu i wszędzie zdanie swoje objawiać. Po wymównym ustępie o zgrozie jaką łupieztwa państw rozbiorczych, świat cały przejmują i zwięzłém skreśleniu przeznaczeń dawnéj Polski, szanowny Prezes temi dokończył słowami: « Przez półwieku nareszcie przechodziła Polska przez wielokrotne koleje obawy i nadziei, ale niezatraciła ani swéj narodowości, ani języka, ani narodowego ducha (słuchajcie!). Jak przedtém Polska odżyła, tak znowu odżyje! (oklaski), i przy oklaskach świata wtorujących oklaskom obecnego zgromadzenia, zajmie wysokie i zaszczytne stanowisko jakie się jéj pomiędzy narodami świata należy. Radował się widząc że sprawa Polska przedstawioną zgromadzeniu została w całéj swéj obszerności, w całéj właściwéj sobie godności. Winszował Polsce, że Kraków jako Rzeczpospolita od niéj odrębna przestał istnieć. To co dziś jest pod uwagą zgromadzenia, obejmuje nietylko pomyślność 200,000 Krakowiaków, ale szczęście 20ᵗᵘ milionów Polaków, i nietylko stanowi korzyść dla drobnéj części narodu, ale dla całéj Ojczyzny od Dniepru do Odry, od gór Karpackich do Baltyckiego morza. Wszakże, lubo się cieszył że zgromadzenie ma się zająć nie drobną Krakowską rzeczą jedynie, nie może przecie nieprzyznać długu wdzięczności, jaki sprawa wolności i oświaty winna Krakowowi. Nie mógł zapomnieć że Kraków był siedliskiem pierwszego Uniwersytetu na północy konstytucyjnéj Europy; że w Krakowie pierwszą polską założoną drukarnię, że z Krakowa wyszło jedno z najszlachetniejszych oświadczeń we względzie powszechnéj wolności wyznań. Nie mógł zapomnieć, że Kraków był miastem gdzie królowie dawnéj Polski byli koronowanemi i gdzie ich zwłoki dotąd spoczywają. Nie mógł zapomnieć, że z imieniem Krakowa splecionèm jest imie Kopernika, i że w grobach jego złożone są śmiertelne szczątki Kazimierzów, Sobieskich, Poniatowskich, Kościuszków (słuchajcie! słuchajcie!). Sądził, że nie należy rozpaczać myśląc o Polsce. Duch prawdziwie ludowy szerzy się szybko po Polsce; szerzy się też po świecie całym, i nie przestanie zaiste na obecnym stanie rzeczy, ale zechce aby urządzenia władz politycznych, oparte były na prawach ludowych, i zaspokoiły potrzeby ludowe. Mówca przyznawał się że jest przyjacielem pokoju, ale zwycięztwa pokoju spodziewał się tylko po zwycięztwie wolności, i był przekonany, że trwałego pokoju dopóty nie będzie, dopóki nie zostaną uznane, uświęcone i urzeczywistnione prawa człowieka (oklaski). Przedstawiwszy piękny obraz wytrwałości Polaków, i zbiwszy powątpiewania o podobieństwie wskrzeszenia Polski, przykładem zmartwychwstałéj Grecyi, która lubo dziś nie jest tém czém być wolne państwo powinno, ma jednak zasiane u siebie ziarno wolności, które zejdzie, dojrzeje i znajdzie do zebrania jego ochoczych żniwiarzy, zawołał: iż podobnego w Polsce żniwa ziarno, dzisiejsze zgrodzenie zasiewać powinno. Obowiązkiem zebrania jest dopomódz po przyjacielsku, po bratersku usiłowaniom Polaków. Dzieło nad którém pracują, jest świętém, jest miłém Bogu, jest dziełem które uwieńczy zwycięztwo.

Po długich i hucznych oklaskach P. *Moore* wniósł i wymownie rozwinął, a P. *Savage* poparł pierwsze postanowienie które brzmiało jak następuje: « Że lubo zgromadzenie obecne patrzy z ohydą i oburzeniem na zamach trzech dworów, by dokonać zniweczenia Polski i zagłady sprawy polskiéj przez zagarnięcie Krakowa, nie może przecie powstrzymać się od wyrażenia swojéj radości na widok dokonanego przez owo zagarnięcie, pogwałcenia owego niecnego spisku, znanego pod nazwą Wiedeńskiego traktatu; gdyż takowe pogwałcenie przedstawia światu w całéj nagości zamiary i cele trzech tych mocarstw, i pozbawia je wszelkiego prawnego pozoru do późniejszego powoływania się na tenże traktat, w obronie dzisiejszych uciemiężeń Europy. »

Po jednomyślném uchwaleniu przez obecnych tego postanowienia P. *William Howitt* wniósł drugie i był przez obecnych z największym przyjęty entuzyazmem, z powodu bowiem znanych i powszechnie cenionych prac historycznych i literackich, obecność jego na zgromadzeniu była pożądaną, a tém bardziéj miłą, że należąc do wyznania Kwakrów, którzy się rzadko w kwestye polityczne wdają, mniéj spodziewaną. Zaczął się też prawie tłumaczyć z tego nadzwyczajnego kroku.

Szczęśliwym się czuł, powiedział, że zgromadzenie dzisiejsze podaje mu sposobność pozbycia się ciężaru dolegliwie gniotącego mu sumienie, odkąd odebrał list z Polski, który bolesne w nim wzbudził uczucia. Wezwany w ciągu ostatniéj wiosny na publiczne zebranie w celu wyrażenia narodowéj czci dla ofiar, narodowego potępienia dla sprawców rzezi galicyjskiéj, wymówił się że od lat wielu zarzekł się mówienia. Aż oto po niedługim czasie, odbiera z Polski listy od dwojga przyjaciół hrabiego i hrabiny.... « Ale nie! » po krótkiém zatrzymaniu się zawołał, « nie wymienię ich nazwisk! Czyliż wam nie wiadomo, że w owych stronach jest miejsce, które zowią Sybirem?... (słuchajcie! słuchajcie!). Że są tam i tacy co w Rossyi za płatnych morderców służą! (krzyki: *o hańbo! o hańbo!*). » Powiedział więc tylko że odebrał listy z Polski, z wymówką że głosu swego nie chciał połączyć z głosem publicznym, potępiającym nowe nadużycia popełniane w Polsce. Wspomniał o tém dla tego, że w uwadze zwróconéj ku tak mało znajoméj, jak on osobie, widział dowód, jak chciwie oczy w Polsce są zwrócone na to co się w Anglii dzieje (słuchajcie!). Lubo był mocno zajętym, gdy teraźniejsze wezwanie go doszło, niechcąc ani chwilowego zmartwienia w sercu żadnego Polaka obudzić, postanowił głos swój połączyć z głosem zgomadzenia w obronie wielkiéj, sprawiedliwéj i świętéj sprawy (oklaski).

Cieszył się ze świeżego stargania umów Wiedeńskich przez Rossyę, Austryę i Prussy. W rzeczy saméj obecnie żadnego już nie ma Europę wiążącego traktatu; gdyż przez to złamanie umów Wiedeńskich, przez które, przy końcu powszechnéj wojny wzajemne wszystkich państw urządzono stosunki, zniweczono też wszelkie umowy zawarte z wiarołomnemi państwami. Szczerze więc się cieszył że nareszcie w kąt rzucono sponiewierane traktatów szpargały. Odtąd do ludu Angielskiego należy urządzić i postanowić czyli podobny stan rzeczy dłużéj potrwać powinien. Przenosząc potém uważanie kwestyi Polskiéj na stanowisko zupełnie nowe w Anglii, wykazał grzech ciążący za Polskę na własnym jego narodzie, i potrzeby narodowego zań odpokutowania — zaprzeczył twierdzeniu dwóch poprzednich mówców jakoby Anglija zawsze się wierną okazywała obowiązkowi swojemu współczucia z krzywdami Polski. « Cóżkolwiek wewnątrz czuć mogliśmy, rzekł, okropnie byliśmy leniwi w wyrażeniu naszych uczuć w tym względzie. Zostawialiśmy rozstrzygnienie tych rzeczy rządom, tojest tym właśnie despotom, których interessem jest wygasić wszelką iskierkę wolności (słuchajcie! słuchajcie!) Przytoczył naderemne poety Campbella przez laty 40 do Anglii wołania i zapytał: » kiedyżto lud Angielski wystąpił z protestacyą za Polską? « (słuchajcie! słuchajcie!). » A przecież wiemy ile to Polsce winni jesteśmy wdzięczności! « Tu piękny przedstawił obraz obrony zagrożonego pod Wiedniem Chrześcijaństwa i niewdzięczności owczesnéj i późniejszéj Austryi. » Anglija, mówił daléj, nie jest wolną od zarzutu że miała udział, choć bezpośredni w krzywdach zadanych Polsce; wspierała bowiem w ostatniéj wojnie te właśnie państwa

pod których żelazném berłem narod Palski od dawna jęczał. » Opowiedział wtedy haniebny posiłek 2,100,000 funtów sterlingów dany przez Anglię, Prussom, aby te mogły przyjść pierwszéj w pomoc przeciw Francuzom i haniebne tych pieniędzy użycie na zajęcie Polski (słuchajcie! słuchajcie!) » Powinniśmy więc, kończąc powiedział, « mieć sobie za święty obowiązek wrażać w rząd nasz potrzebę wskrzeszenia Polski. Powinniśmy przez energiczne odezwanie się głosu publicznego zmusić rząd do podjęcia się tego dzieła i nie zaprzestać naszych usiłowań, dopoki nie otrzymamy skutku (oklaski). Czekaliśmy przez lat 70 na zapoczątkowanie rządowe, a jeżeli na nie tylko spuszczać się będziemy i 700 lat upłynie. Dziś więc wzywam do takiego wyrażenia, jako lud, zdania waszego o spełnionych na Polsce zbrodniach przez Austryę, Moskwę i Prussy aby je usłyszał i wzruszył się świat cały » (głośne oklaski).

Odczytał wtedy następne postanowienie :

« Że ponieważ umowy Wiedeńskie, które zamierzały urządzić ostatecznie rządów Europejskich stosunki, dziś zniweczonemi zostały, nie mogą odtąd ci nawet, którzy umowy te szanowali, wątpić o potrzebie *nowego rozpoznawania praw, na których opierają się władze zowiące się Europejskiemi rządami;* iż obecne zatem zgromadzenie uznaje w dzisiejszych zdarzeniach właściwość, ogłoszenia na nawo *praw wszelkiego narodu do wyboru własnego rządu i do bronienia własnéj narodowości;* i że w téj mierze odpowiada wezwaniu liberalnego we Francyi stronnictwa, przez wyrażenie swego najgorętszego dla Polski współczucia, *z pełną wiarą we wskrzeszenie Polski i w ostateczne wolności i sprawiedliwości zwycięztwo.* »

P. Holyoak młody ale utalentowany furyerysta w pełnym wymowy i ścisłego rozumowania głosie, postanowienie to poparł, które wnet jednomyślnie uchwalonêm zostało.

P. Linton znakomity w drzeworytach artysta, drogi sercu polskiemu jako gorliwy, sprawy ludowo-narodowéj wszystkich uciśnionych narodów głosiciel, wniósł z uczuciem sobie właściwém postanowienie trzecie, mające na celu czynem pierwsze dwa uwieńczyć. Oto są słowa tego postanowienia.

« Że zawiązać się ma stowarzyszenie którego będzie celem *po jak najszerszém polu rozprzestrzeniać zasady narodowéj wolności i postępu, oraz wszelkich dokładać starań do zawiązania dobrego porozumienia między ludami wszystkich krajów.*

Popieranie tego postanowienia podało *P. James Watson* sposobność wrażenia w słuchaczy zasady, o któréj stronnicy pokoju powszechnego milczeli: iż wywalczenie z bronią w ręku praw pogwałconych, jest uciśnionych przez rząd obcy narodach, nie tylko godziwém ale obowiązującém; że usiłowania, nawet nieszczęśliwe na téj drodze robione, są męczeńską zasługą; że ludy wolne, zamiast zniechęcania ich, obowiązane są wszelkiemi siłami dopomagać ich usiłowaniom, jako we wspólnéj sprawie robionym, i że dopiero po zniszczeniu panowania przemocy możebném się stanie panowanie prawa i osiągnienie wspólnego wszystkim przyjaciołom ludzkości celu, to jest powszechnego i stałego pokoju. Silne przekonanie i energiczne wyrażenia mówcy, głośne i liczne wywołały oklaski.

Postanowienie trzecie zostało, jak poprzednie jednomyślnie przyjętém. Prezydujący miał sobie na wniosek *P. Howitt* zawotowane podziękowanie, a przy rozejściu się zgromadzenia, liczne podpisy okryły akt zawiązania się uchwalonego stowarzyszenia.

Nie potrzebujemy zwracać uwagi czytelników naszych na duch przeciw-kongresowy, mów i postanowień tego zgromadzenia, gdy już *National* zauważał zmianę korzystną, jakiéj w opinii publicznéj w Anglii ta manifestacya dowodzi. Musimy jednak powiedzieć, że organa rządowe w Anglii, zgodnie z protestacyą Palmerstona okazują przeciwnie od niedawnego czasu troskliwość o zachowanie kongresowych stosunków, a zatém że stowarzyszenie na mityngu zawiązane i oświadczenia przezeń wywołane są potrzebnemi nie tylko dla zmuszenia rządu do opuszczenia przedsięwziętéj drogi, ale jeszcze dla zadania fałszu w imieniu ludu Angielskiego wszelkim czysto-arystokratycznym objawieniom, jakieby na korzyść zabójczych dla Polski traktatów arystokracya nasza wywołać później za właściwe uznała.

Na odezwę Demokracyi Francuzkiéj wydaną z powodu przyłączenia Krakowa do Austryi, odpowiedziały stowarzyszenia polityczne różnych krajów. Zamieszczamy tu odpowiedź Demokracyi Hiszpańskiéj z uwagami Dziennika *l'Emancipation*, który takową ogłasza. — Czytamy w nim co następuje :

« Następujący akt przysłano nam z Madrytu, gdzie nie mógł być podany do publicznéj wiadomości, z powodu ścieśnienia wolności druku; jest to protestacya Demokracyi Hiszpańskiéj, przeciw świeżo dokonanemu gwałtowi, przez trzy dwory północne — jedna więcéj odpowiedź na odezwę Demokracyi Francuzkiéj. Ktokolwiek ją odczyta, ten się przekona że trzy lata ucisku nie potrafiły zatrwożyć, ani osłabić stronnictwa, na którém polega przyszłość Hiszpanii, zawarta w tych słowach : Rzeczpospolita federacyjna Iberyjska Nasz przyjaciel Terradas, wskazał ją w swych rozmaitych pismach, a powtórne powstanie Barcelony jest pierwszym krokiem na téj drodze. Wyraźny postęp i wzrost pojęć, a obok tego śmieszne i krwią zmazane rządy Izabelli i Donny Maryi, wrócą niebawem Demokracyi należne jéj stanowisko, które wielu uważało za stracone.

Oto jest protestacya, którą podajemy w tłumaczeniu :

DEMOKRACYA HISZPAŃSKA DO DEMOKRACYI POWSZECHNÉJ.

« Dzielić powszechne współczucie dla nieszczęśliwego i walecznego narodu, jest świętym i chwalebnym obowiązkiem. Nieszczęśliwa Polska podbitą lub rozproszoną została, a mimo to wszystko jaśnieje chwałą męczennika. Pokonano Warszawę, najechano Litwę, ale krwawy miecz katów nie potrafił zniszczyć tradycyi, chwały i moralnych sił wielkiego narodu, którego posłannictwem jest wyswobodzenie siebie, aby następnie na północy Europy zatknąć chorągiew oświaty i wolności. Tak jest, Polska wolna i niepodległa, ukarze nieprzyjaciół swoich, widokiem szczęścia ludów, które oni ciemiężą i znieważają.

« Świeżo spełniony gwałt przez trzy północne mocarstwa, gwałt obrażający ludzkość, oddawna był zamierzony. Historya Polski w świeżéj pamięci wszystkich; wiedzą zatem, że spiknieni tyrani usiłują wstrzymać postęp posłannictwa Polski, jakie jéj Opatrzność wskazała. Zniesienie Rzeczypospolitéj Krakowskiéj jest jednym zdawna ułożonych przywłaszczeń i grabieży; jestto żałobny odgłos dzwonów ostrzegających o szerokim spisku, którego oznaki wszędzie dostrzegać się dają.

« Ale wyroki Stwórcy, są niezmienne i przedwieczne. Pozbawiony niepodległości naród, który na własnych ruinach jaśnieje blaskiem godności i cnoty, zaciemniającym ogrom jego nieszczęść, znajdzie w sercach ludzkich skuteczne współczucia, które wzniosą nieśmiertelną świątynię przyszłości, opartą na podstawach moralności i braterstwa, jakich dotąd nie było.

« Mamy niezłomną wiarę, że demokratyczny duch hiszpańskiego Ludu, tak praktyczny w swoich pojęciach i wierze w imie najwyższego prawa, nie będzie ostatni między sprzymierzeńcami wielkiéj myśli, dojrzewającéj w ludzkości; jesteśmy pewni, że Lud hiszpański przejęty obowiązkiem względem swéj Ojczyzny, święcie przyłączy się do rozwiązania zadania powszechne szczęście zwiastującego, że uderzony anarchią która go na około otacza, natchniony miłością społecznego dobra i sprawiedliwością, postara się o bezpieczną przystań dla chrześciańskiéj oświaty.

« Ujarzmicieli Polski wyklął świat cały! Oni i ich wspól-

nicy wspierają się nawzajem utrzymując ciemnotę, szerząc fałsze, przelewając krew niewinnych ofiar, zaprowadzając niewolę, siejąc nienawiść, kując bezustannie okowy; ale nikomu nie tajno, że z wyczerpnięciem cierpliwości ludów, prawo przemocy ustać musi; bo prawo ludów i uczucie słuszności wypływają z potężniejszego źródła, aniżeli łupieztwa, podziały, testamenta dynastyczne, spadki feodalne lub traktaty; bo prawo i słuszność wypływają od Boga, z spadku przez niego ustanowionego. Jeżeli te katy rozzuchwalone sądzą, że wyrwali z korzenia drzewo wolności, do ludów należy pokazać im, że zaledwo jedną gałęź uszkodzić potrafili, że żywotne soki tej gałęzi przeszły w inne i rozpłynęły się po świecie aby ją odmłodnieć, że wreszcie korzenie tego drzewa nie zachwiały się w swojéj posadzie.

« Z całego rozwoju historyi ludzkości wypływa, iż jedynym jéj celem jest spełnienie jej posłannictwa. Głos niezawodzącego przeczucia ostrzega nas, że wkrótce zniżą się pagórki, zrównają doliny pokryte nowym i obfitym owocem.

« Taki widok, świat oswobodzony wkrótce przedstawi oczom swoich zaciętych ciemięzców, na miejscu dotychczasowych spustoszeń, pożarów, nędzy, krwi, którą się dziś rozweselają.

« Polska nieumarła ale tylko spoczywa. Zraniona przez swoich nieprzyjaciół, zmartwychwstanie na pierwsze hasło ludowe.

« Polska nie umarła; ona żyje we Włoszech, w Szwajcaryi, w gorącém uczuciu Hiszpańskiego Ludu, w genialnéj Francyi, w filozoficzném i niezachwianém pojęciu Niemiec, w konstytucyjnéj Anglii, w natchnieniu naszych dawnych kolonii, w demokratycznych instytucyach Stanów Zjednoczonéj Ameryki.

« Polska nie zginęła, bo ona jest wyobrazicielką, tradycyą, przeczuciem przyszłości.

« Północna mgła przyćmiła promienie światła, ale ją słońce wolności rozpędzi. Bliską jest chwila, w której się spełni posłannictwo moralne i społeczne każdego z szczepów jednéj wielkiéj familii. Jaśnieje już na horyzoncie jutrzenka jedności moralnéj i społecznéj każdego z ludów, wschodzi gwiazda jedności moralnéj całego świata, wzrasta w całéj czystości religia ludzkości, podająca środki poświęcenia się i prawo niezmienne równości, solidarności, miłości Boga, bliźniego i powszechności.

« Uczucie religijne, i cnota: oto pochodnie naszéj wiary, cel i przedmiot naszéj propagandy; naszą bronią jest ścisłe zlanie potrzeb ogólnych i pojedynczych; a środkami usamowolnienie i szczęście indywiduów, rodzin i całéj ludzkości.

« Polsko, ukochana Siostro nasza; z jakiém uczuciem pozdrawiamy cię dziś nieszczęśliwą i utrapioną, z taką radością witać cię będziem wolną i niepodległą.

« Twoje dzieci, są naszymi braćmi; ich smutek i nieszczęścia są naszymi; a ich wolność i chwała będą naszą chwałą i naszą wolnością. »

Madryt d. 20 grudnia 1846 r. (podpisano):

Juan Bautista Alonzo, Manuel Diaz Illarazza, Edouardo Chao, Juan Janvier Moya, Juan Martinez Villergaz, Abdon Terradas.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA TRZYNASTA.

Paryż. Jagmin fr. 1 c. — N. N. fr. 9.

Lavelanet. Bełcikowski fr. 1 — Bychawski fr. 2 — Bukaciński fr. 1 — Piskiewicz c. 50 — Popławski c. 50 — Turczyński fr. 1.

Versailles. Górski c. 50 — Stacherski c. 50.

Metz. Dworakowski Szymon, fr. 1 c. 50 — Dworakowska c. 50.

St Junien. Michałowski Józef, c. 50

Villeneuve sur-Lot. Chełmiński Franciszek, fr. 3.

Valence. Karpiński fr. 1.

St-Vallier. Hauzner fr. 7.

Le Mans. Członkowie Sek. Tow. Dem. Pol. fr. 7 c. 15 — Migurski fr. 3 — Siennicki Józef fr. 5.

Razem . . .	46	15
Summa z list poprzednich . .	1,905	40
Ogół . . .	1,951	55

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Z Warszawy 2 stycznia donoszą: iż nigdy nie było tak wielkiego poboru rekruta co w tym roku. Biorą młodzież od lat piętnastu. Ze szlachty tych tylko uwalniają, których szlachectwo ukazem Mikołaja z r. 1836 potwierdzoném zostało. Synowie urzędników jakkolwiek uważani za szlachtę, wyłączeni są od rekruta w tym tylko przypadku, jeżeli ich szlachectwo jak dziedzicznem.

— *Berlin* 8 stycznia (*Korespondent Noremberski*). Otrzymaliśmy pewną wiadomość z Warszawy, iż podług rozkazu Mikołaja Królestwo Polskie ma być istotnie wcielone do Rossyi. Wyznaczoną została komissya do urządzenia interesów skarbowych, a skoro ta ukończy czynności swoje, natychmiast wcielenie ogłoszone będzie.

— *Gazeta Kolońska* z 15 stycznia potwierdzając powyższę wiadomość dodaie: iż termin przyłączenia nie jest jeszcze oznaczony, ale że ono jest nieochybne jako następstwo wcielenia Krakowa do Austryi.

— Dziennik francuzki *La Pressé* z 17 b. r. oświadcza że wie z pewnego źródła iż zniesienia Królestwa nie nastąpi, lecz twierdzi że będą przedsiewzięte stanowcze środki w celu udaremnienia usiłowań rewolucyonistów Polskich, a mianowicie, że Paszkiewicz zostanie usuniony z posady a jego miejsce zajmie Jenerał Gubernator Gorczakow; że Sądownictwo i Bank Polski zostaną zmienione?.... Takie zaprzeczenia, pisały już poprzednio dzienniki rządowe Angielskie i Francuzkie usiłujące dowieść, że Mikołaj popełniłby wielki błąd, gdyby otwarcie wykonał dzieło zniszczenia, które spełnić może potajemnie; pisały je i wtenczas nawet kiedy trzy północne mocarstwa układały między sobą zabór Krakowa, nie dziwilibyśmy też bynajmniéj, gdyby nowy *niespodziewany* zdarzył się wypadek, naruszający porządek ustanowiony traktatem Wiedeńskim.

— *Kuryer Francuzki* z d. 13 stycznia podaje następujące fakta zaszłe w Galicyi, *w téj*, jak mówi, *kwitnącéj prowincyi* pod opieką Austryi: « Pomiędzy uwięzionymi w Galicyi znajduje się P. Skrzyński oskarżony o zbrodnią stanu. Kommissya sądu kryminalnego obwiniała go o zachęcanie włościan do powstania, obiecując im w nagrodę usamowolnienie i własność gruntów. Oskarżony zapierał się; prezes kommissyi oświadczył iż jego właśni chłopi oskarżają go oto. Wtenczas P. Skrzyński żądał aby mu to na oczy wymówili; i zwołano gromadę na dziedziniec wsi należącéj do P. Skrzyńskiego. Stawiony przed nimi, uwolniony na chwilę z kajdan oskarżony, ukląkłszy odezwał się do nich w te, pełne szczerości i mocy słowa « Bracia moi! Przed Bogiem zbawicielem naszym, przysięgam, że to wszystko co wam mówiłem przed uwięzieniem, pochodziło ze szczerości duszy, serca i sumienia mojego; i to samo teraz wam powiem i potwierdzę. Tak jest! pobudzałem was do powstania przeciwko Austryakom, jako nieprzyjaciołom naszéj Ojczyzny, i teraz jeszcze całą siłą zachęcam was do tego, przekazując wam tę ostatnią wolę moją, bo wiem, co mnie czeka po takiém wyznaniu. Za prawdę mówię wam, że dopokąd ci ujarzmiciele deptać będą świętą ziemię naszą, nigdy nie będziecie szczęśliwymi, ale pozostaniecie niewolnikami, bo oni nigdy nie dozwolą panom aby wam dotrzymali dane przyrzeczenia. Za to wyznanie z ochotą idę na śmierć! Przejęci skruchą i żalem włościanie rzewnie płakali. Czém prędzéj odprowadzono Skrzyńskiego do więzienia a włościan rozpędzono. »

Obok tego, budującego przykładu, za którego rzeczywistość

mówi *Kuryer Francuzki*, ręczymy, przytacza on drugi: «Pewna młoda panna, stanu szlacheckiego, której wielu krewnych pomordowano w ostatniéj rzezi Galicyjskiéj, poszła do spowiedzi. Spowiednik zapytał się jéj: czy w głębi twego serca nie przestała mieć nienawiści dla tych, którzy pomordowali jéj krewnych? Nie dla nich mój ojcze, odpowiedziała spowiadająca się osoba, ale dla tych którzy ich uzbrajali i za morderstwa płacili. Tę nienawiść rzekł kapłan, mogę rozgrzeszyć córko moja! Bóg ci ją przebaczy bo jest słuszną. Zachowaj ją w sercu twojém, napajaj nią twoich znajomych; jak pójdziesz za mąż, męża — jak zostaniesz matką, dzieci twoje — umierając przekaż ją w spadku; bo taka tylko nienawiść, jest godziwą i może zbawić naszą nieszczęśliwą Ojczyznę!

Podobnych przykładów tchnących patryotyzmem możnaby więcéj przytoczyć; opowiadają je naoczni świadkowie okrucieństw jakich Rząd Austryacki dopuszczał się na bezbronnéj szlachcie; między innemi cytują następujące:

Anzelm Niesiołowski właściciel z Teleśnicy w Sanockim, gdy chłopi dwór obstąpili, wyszedł do nich i oświadczył im że ich uwalnia od pańszczyzny i wszelkich danin i że to pismem stwierdzi. Chłopi przystali na to, ale skoro Rząd dowiedział się o tém zaraz go wzięto do więzienia.

W cyrkułach zachodnich podczas spowiedzi Wielkanocnéj księża niechcieli dawać rozgrzeszenia mordercom. Chłopi udali się do starostów, — i wkrótce Biskup Tarnowski otrzymał wezwanie, aby starał się nakłonić do tego swoich księży. Ale gdy ten odpowiedział, iż w kwestyach religijnych Rząd mieszać się nie ma prawa, wysłani zostali Jezuici, którzy stosując się do woli Rządu rozgrzeszali morderców, i dotychczas podsycają w chłopach nienawiść przeciw szlachcie.

— *Wiedeń* 6 stycznia (*Gazeta Augsburska*). Rząd austryacki polecił kancellaryi nadwornéj państwa, aby ta niezwłocznie zajęła się wypracowaniem projektu zamiany dziesięcin i robocizny (pańszczyzny), we wszystkich prowincyach Austryi. Projekt ten ma być przestawiony w ciągu miesiąca stycznia izby patent mógł być najdaléj 30 stycznią ogłoszony. Zamiana ta ma się uskuteczniać podług dobrowolnych umów stron obydwóch, przy których urzędy cyrkularne nad zachowaniem przepisów patentu czuwać obowiązane będą. Umówiona cena może być zaspokojoną pieniędzmi lub odstąpieniem części gruntu. Niemającym funduszu na spłacenie ceny pieniędzmi, ma być dozwolone zaciągnienie długu na hipotekę. W razie gdyby zamiana odstąpieniem części gruntu dokonaną być miała, urząd cyrkularny zwróci uwagę na to, czyli przez ustąpienie części, właściciel z pozostającéj mu reszty może być w stanie zaspokojenia należnych podatków i wyżywienia siebie. Nietylko pojedyńczy właściciele ale i gminy będą musiały, w powyżéj wskazany sposób, dokonywać zamiany, a układy ich ulegać będą zatwierdzeniu urzędów cyrkułowych. Ile jest zgodny, pisze daléj taż Gazeta, z dobrem poddanych Austryi, zamiar uskutecznienia zamiany, tyle on dozna trudności w wykonaniu, bo niemal każda prowincya ma inne zwyczaje i powinności względem dotychczasowych właścicieli, a nadto w wielu miejscach, nie łatwo chłopi, chociażby dla własnego ich dobra, przystaną na zmianę powinności do których już nawykli. Przecież rząd ma wszelkich dołożyć starań, aby w téj treści wydać się mający patent, choćby zwolna w wykonanie wprowadzony został. Od czasów Maryi Terezyi i Józefa, żadnego w téj mierze prawa nie postanowiono. W prowincyach niemieckich i w większéj części prowincyj Słowiańskich, zmiana ta łatwo da się uskutecznić, bo jest powszechnie żądaną, ale w niektórych prowincyach Słowiańskich, a nawet może i w Czechach, trudném będzie wykonanie; czas tylko i praktyczne przekonie się ludu o własnéj jego stąd korzyści, potrafi uśmierzyć nieukontentowanie.

Jest to jeden z tych ułudnych artykułów jakie od czasu do czasu, rząd Austryacki w swoim półurzędowym dzienniku zamieszcza, dla przekonania Europy, iż rzeczywiście zamierza poprawić stan włościan.

— *Petersburg* 28 grudnia — Mikołaj wydał rozkaz, aby podatek zwany *pogłówne*, na rok 1847 pobierany był podwojonéj ilości. Podatek ten nie wszędzie jednakowo jak pobierany, w niektórych guberniach 4, w innych 8 lub 12 kopiejek srebnych liczy się od głowy męzkiéj. Opłata patentowego któréj kupcy podlegają także o 3 srebne ruble powiększoną została.

— *Warszawa* 8 *stycznia* (Gazeta Berlinska). Wielkie tu sprawiło wrażenie uwiadomienie urzędowe, iż Bank Polski domaga się u właścicieli wiejskich zwrotu kapitałów, które wprzód na hypotekę wypożyczał. Wszystkie bowiém dobra szlacheckie są w większéj połowie wartości obdłużone pożyczkami z banku zaciągniętemi; a mało kto będzie w stanie oddać żądane kapitały; tym sposobem Rząd będzie mocen zabrać dobra w administracyę, i zniszczyć do szczętu szlachtę.

— Komissya Rządowa przychodów skarbu w Warszawie podała do wiadomości, iż wyrokiem sądu wojennego na d. 14. października zatwierdzonym przez Paszkiewicza, *Józef Rakowski*, sprawujący obowiązki sekretarza przy prokuratorze sądu kryminalnego w Warszawie, następnie przeniesiony na posadę pisarza Sądu pokoju w Radomiu, skazany został na konfiskatę majątku za czynny udział w ostatnich wypadkach. (Kuryer Warszawski).

Szwajcarya. Posłowie trzech północnych dworów przesłali federacyjnemu rządowi Szwajcarskiemu, obecnie (Vorortowi Berne), notę oświadczającą, zachowanie o tyle z nim stosunków przychylnych, o ile on szanować będzie porządek ustanowiony na kongresie Wiedeńskim. Na tę notę, Rząd Szwajcarski odpowiedział z godnością właściwą Ojczyznie Tella: iż jak z jednéj strony dziwi się że stosunki trzech dworów północnych z Vorortem w Berne, tak niezwyczajnym i niepraktykowanym dotąd otwierają się sposobem, tak z drugiéj gotów jest odeprzeć wszelki zamach, któryby miał na celu mieszanie się ich do wewnętrznych spraw Szwajcaryi.

Turcya. Według korrespondencyi z Konstantynopola z d. 30 grudnia, rząd Turecki w skutku przedstawień ambasadora Angielskiego, protestował przeciw zaborowi Krakowa. Ta decyzya Porty, mówi korrespondencya, dotknęła żywo posłów trzech dworów północnych, którzy tak się niespodziewali tego kroku ze strony Rządu Tureckiego, jak nieprzewidzianą była w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu protestacya Szwedzka.

Znajduje się do nabycia w Redakcyi *Demokraty*: *La Démocratie Polonaise à l'Europe*, cena 50 c.

16 *Anniversaire de la Révolution de Pologne* célébré à Nantes, le 29 Novembre 1846 — cena 25 c.

Boże Słowa do Ludu Polskiego. — Cena fr. 2; dla emigracyi z przesyłką fr. 1, 25 c.

Essai Historique et Politique sur le Royanme de Pologne, 1815—1830, przez J.-N. Janowskiego.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, iż Ob. J.-N. Janowski listów niefrankowanych nie przyjmuje.

Bohuszewicz Józef, zechce się zgłosić w interesie familijnym do *Bohuszewicza* Aleksandra, rue Lechesne, chez M. Chaune, charpentier, au Mans (Sarthe).

Dnia 1 stycznia 1847 r. umarł w Nimes (Gard), *Zdziechiewicz* Wacław, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, były kapitan 1go pułku ułanów. Urodził się we wsi Kozarzów, województwie Lubelskiém.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.